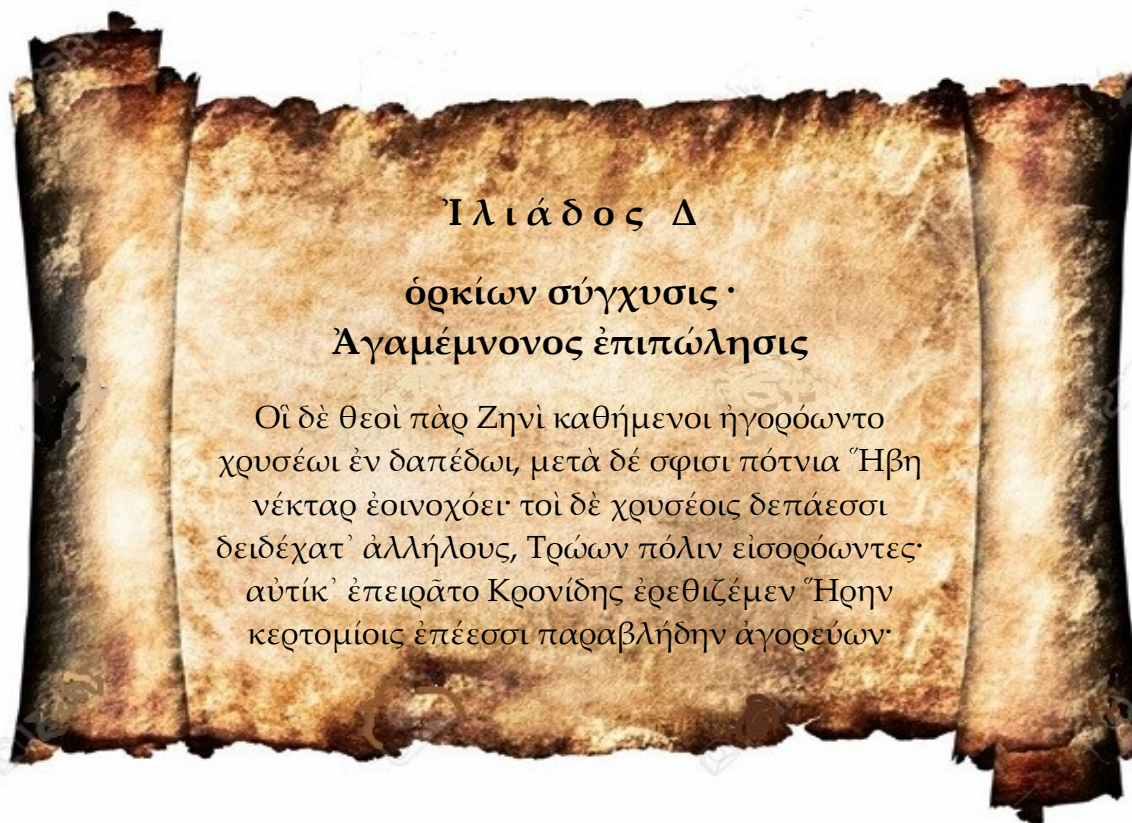


Księga IV

Złamanie zaprzysiężonego układu ◊ Agamemnon dokonuje przeglądu wojsk

Bogowie naradzają się względem trojańskiej wojny. Hera domaga się koniecznie zniszczenia Troi. Dzeus, ustępując jej naleganiom, zsyła do Trojan Atenę, aby ich pobudziła do zgwałcenia umowy i zerwania przymierza. Pandar, jeden z wodzów trojańskich, wypuścił strzałę na Menelaja i zadał mu ranę, z której przez Machaona został uleczony. Tymczasem Trojanie uderzają na Greków. Agamemnon odbywa powinności dobrego wodza: obiega wojsko, w jednych pochwałą, w drugich naganą męstwo ożywia. Nestora czynność i roztropność szczególniejszą mu zjednuje zaletę. Ares zachęca Trojan, Atena Greki. Rzeź wzmagą się. Ustępują Trojanie. Apollo im donosi, że Achilles walczyć nie chce. Znowu tym większy bój powstaje. Mnóstwo ludu z obu stron ginie.





Agamemnon rzuca oszczepem

ilustracje: MUR

W złotym Kronidy domu, wspartym na obłokach,
 Zebrane radzą bogi o wiecznych wyrokach.
 Witają się czasami, nektar Hebe toczy,
 A na trojańskie mury obrócili oczy.
 Wtedy Kronida, by dumną Herę rozdąsać, 5
 Słowy uszczypliwymi zaczął jej przykasać:
 „Dwie boginie Menelaj ma po stronie swojej:
 Ma pomoc i w Palladzie, i w Herze przemożnej,
 Lecz je bawią Olimpu rozkoszne pałace
 I tylko na rycerskie jego patrzą prace. 10
 Zaś matka śmiechów zawsze, gdzie jej Parys luby;
 Teraz nawet od bliskiej wydarła go zguby.
 Wszakże nikt Atrydowi zwycięstwa nie przeczy.
 My radźmy, jaki obrót mają wziąć te rzeczy;
 Srogich-li bojów pożar na nowo rozszerzym, 15
 Czyli dwa ludy wiecznym złączymy przymierzem?
 Jeżeli rada bogów zdanie to pochwali,
 Tak się i możliwe miasto Pryjama ocali,
 I Atryd żonę weźmie bez wszelkiej zatargi.”
 Na te słowa Hera z Ateną zgryzły wargi, 20
 W obu piersiach przeciwko Troi złość zaciekła;
 Siedziały blisko siebie; Pallas nic nie rzekła,
 Chociaż ją w głębi serca straszliwy gniew zjada;
 Hera wytrzymać nie może i tak odpowiada:
 „Twardy Kronosa synu, jakież słowa twoje? 25
 Próżne więc będą także prace me i znoje?
 Pozajeżdżałam konie, zgromadziwszy sama
 Wojska greckie na Troi zgubę i Pryjama.
 Czyń, jeśli się poróżnić żądasz z niebem całym.”
 A na to chmurowładca tak mówi z zapalem: 30
 „O, zajadła bogini! Cóż Pryjam lub syny
 Zgrzeszyły przeciw tobie? Jakie są ich winy,
 Że tak zawzięcie dążysz na zniszczenie Troi?
 Wtedy twoja podobno zemsta się ukoi,
 Gdy w miasto wszedłszy, które jest Azyi cudem, 35
 Pożresz surowo króla z synami i z ludem.
 Nasyć swoją nienawiść! Niechaj od tej pory
 Obojga nas nie różnią więcej przykre spory.
 Ty zważaj, bo ci moje chcę myśli wynurzyć:

Jeśli ja przedsięwzięję jakie miasto zburzyć, 40
 Gdzie mają ludzie tobie przychylni mieszkanie
 Nie wstrzymuj gniewu mego, nie wstawiaj się za nie.
 To miasto ja ci daję z niemałym zmartwieniem.
 Ze wszystkich miast pod słońcem i nieba sklepieniem,
 Najmilszy sercu memu Ilijon potężny 45
 I król trojański Pryjam, i lud jego mężny.
 Tam ofiary, tam święte czynią mi obrzędy
 I wszystkie nieśmiertelnym należyte względy.”
 Na to Hera wielkimi oczyma wspaniała:
 „Trzy miasta kocham, którem nad inne wybrała: 50
 W Argos, w Sparcie, w Mykenach mam rozkosz jedyną,
 Lecz gdy ci nienawistne będą, niechaj zginą.
 Nic w dopełnieniu zemsty Hera nie przeszkadza
 I próżny byłby opór, twoja większa władza.
 Lecz niech i ja nie cierpię w chęciach mych zawodu, 55
 Bom bogini, bom z tobą jednego jest rodu,
 Jako córka Kronosa, słusznie uwielbiona
 I stąd nie mniej czci godna, żem jest Dzeusa żona.
 Wszyscy jednak twe berło najwyższe uznajem.
 Odtąd my sobie chciejmy ustąpić nawzajem: 60
 Ty bądź dla mnie, ja będę uczynną dla ciebie,
 A tak się naszej woli nic nie oprze w niebie.
 Teraz zaś bez zwłoki daj rozkaz Atenie:
 Niech zaszłą między ludy ugodę rozerwie,
 Niech Troja z jej namowy, pomimo przymierzy, 65
 Na Greków, świeżą chwałą wyniosłych, uderzy.”
 Takie były królowej Olimpu żądania.
 Chętnie się do nich ojciec nieśmiertelnych skłania
 I mówi do Ateny: „Bieź, córo, bez zwłoki,
 Gdzie i Grek, i Trojanin zajął plac szeroki, 70
 I dokaż, że Trojanin, pomimo przymierzy,
 Na Greków, świeżą chwałą wyniosłych, uderzy.”
 Tym słowem wrzając w sobie Atenę podżega.
 Wraz bogini z Olimpu śnieżystego zbiega.
 Jak gdy zesłana gwiazda od Kronidy błysnie, 75
 W wojach, w żeglarzach serca nagły przestkach ściśnie,
 Z niej tysiąc iskier pada i blask sypie złoty,
 Tak się spuszczała Pallas między zbrojne roty.
 Wszystkich tam zadumanie objęło niezmierne,
 I waleczne Trojany, i Greci pancerne. 80
 Na dwie strony ten widok rycerze tłumaczą:
 „Ach! - mówią - znowu krwawe bitwy nam się znaczą;

Albo się też i pokój żądany odrodzi;
Przecież Dzeus skłóca ludzi i Dzeus znów ich godzi.”

Takie wnioski czynili Grecy i Trojanie, 85
Kiedy Pallas pośrodku hufców zbrojnych stanie,
Wydając się na twarzy mężnym Laodokiem.
Pandara między szyki bystrym śledzi okiem.
Spostrzega bohatera, a przy nim rycerze
Od Ajzepu ściągnięni, przybrani w puklerze. 90
Do niego Pallas rzecze: „Synu Likaona,
Czy twoja, co ci rzekę, prawica wykona?
Wypuść na Menelaja z łuku zgubną strzałę;
Pozyskasz stąd u Trojan znakomitą chwałę.
Od Parysa w nagrodę takiego uczynku 95
Wielkiego się spodziewać możesz upominku.
Czegóż by ten bohater mógł odmówić tobie,
Gdy z twej ręki Menelaj w smutnym legnie grobie?
Idź więc, na króla Sparty ciśnij grot stalony,
a likyjskiemu bogu, co łukiem wślawiony, 100
ślubuj setne w ofierze jagniąt pierworody,
Gdy w ojczystej Zelei święte wrócisz grody.”

Tak mówiła bogini, a chytra jej rada
Niebacznemu wodzowi do serca przypada.
Zatem świetny łuk bierze, ów łup okazały 105
Z dzikiego kozła, który gdy wyszedł ze skały,
Na zasadzce ukryty bohater uderzył,
Ranion w pierś koziół padł na ziemię, nie przeżył;
Ten długie na szesnaście dłoni nosił rogi.
Przecudnie mistrz potrafił wykształcić łup drogi: 110
Pyszny róg wystrugawszy, łuk z niego wyrobił
I oba jego końce złotem przyozdobił.
Ten łuk napina Pandar i do ziemi chyli;
Wierni go towarzysze tarczami okryli,
Aby go pierwszej greckie nie spostrzegły męże, 115
Nizeli zgubnym grotem Atryda dosięże.
Nie używaną jeszcze strzałę wziął w kołczanie,
Strzałę, co tylu bólów przyczyną się stanie,
Piórami nastrzępioną, raniącą straszliwie;
Umiejętnie na tęgiej nakłada cięciwie, 120
A likyjskiemu bogu, co strzela z daleka,
W dom wróciwszy, stugłową ofiarę przyrzeka.
Już grot wsparty na wierzchu, pierś dotyka żyły,
Gdy obwód skrzywił z wielkim natężeniem siły;
Szczękła strona, łuk warknął, a strzała skrzydlata, 125

Okrutny cios niosąca, na Greki wylata.
 Lecz Menelaju, bogi pamiętne o tobie!
 Pierwsza na pomoc Pallas w złej przybiegła dobie.
 A jak matka z śpiącego dziecka muchę zgania,
 Tak ona grot odpędza i ciebie zasłania. 130
 Tam odwróciła strzałę, gdzie spięty pas złotem
 Drugim się stał pancerzem przed śmiertelnym grotem.
 Jednak i tą przeszkodą nie był cios odparty:
 I pas mocny, i pancerz od strzały przedarty;
 Nawet przeciw tysiącnym pociskom zasłona, 135
 Blacha z miedzi, została przez nią zdziurawiona:
 Dosięga ostrze ciała i skórę rozrywa.
 Z niego zaraz krew na kształt purpury wypływa.
 Jak farbę z meońskiej lub karyjskiej włóci
 Przemysłna gospodyni słoniowej da kości, 140
 Gdy ją w purpurze zmacza - tysiąc życzy sobie
 Nabyć jej ku wspaniałej wędzidła ozdobie,
 Lecz dla króla schowana w domu piękność taka,
 Z której chwała dla jeźdźca, świetność dla rumaka -
 Podobnie, Menelaju, czystej krwi płynienie 145
 Zafarbowało twoje biodra i golenie.
 Wzdrygnął się Agamemnon, gdy krew postrzegł z rany,
 I Menelaj sam został nie mniej pomieszany,
 Ale nabiera serca, gdy widzi, że strzała,
 Kolcami w pas utkwivszy, mało sięgła ciała. 150
 Z westchnieniem rzekł król, brata czule cisnąc w rękę,
 Około pełno wiernych towarzyszków jęku:
 „Bracie, na zgubę twoją wszedłem w te umowy,
 Dla Greków nadstawiwszy Trojanom twej głowy,
 Gdy cię ranili zdrajcy, złamali przymierze. 155
 Ale umowa w świętej uczyniona wierze
 I wina poświęcenie, i prawic podanie,
 I z ofiar krew rozlana próżno nie zostanie.
 Jeśli pan nieba teraz nie karze tej zdrady,
 To w przyszłości da pomsty okropne przykłady, 160
 Na ich głowy, na żony, na dzieci ją zleje.
 Bo ja zawsze mam w sercu te pewne nadzieje,
 Że czas przyjdzie, gdy Pryjam i lud jego zginie,
 A Ilijon się w smutnej zagrzebie ruinie.
 Siedząc na górnym tronie, Kronosa syn możny 165
 Straszłą egidą wstrząśnie na naród bezbożny
 I, obrażon, tej zbrodni nie puści bezkarnie.
 Lecz jeśli, Menelaju, tu byś zginął marnie,

Z jakim wtedy mi bólem i w jakiej ohydzie
 Powracać mi do Argos od tych brzegów przyjdzie? 170
 Już na tym polu wojsko dłużej nie dostoi,
 A przy Pryjamie chwała, Helena przy Troi!
 W dalekiej ziemi twoje ostatki gnić będą,
 Nasze zaś wszystkie trudy na niczym osiędą.
 Wtedy Trojanin dumny na twym skacząc grobie: 175
 >Niech - rzecze - Agamemnon zawsze w tym sposobie
 Daje nieprzyjaciołom czuć swej zemsty skutki:
 ściągnął tu próżno wojska, i z gorzkimi smutki,
 Starciwszy brata, skończył wyprawę nikczemną.<
 Ach, niech się wtedy ziemia rozstąpi pode mną.” 180
 A Menelaj go ciesząc: „Ukój ten żal srogi,
 Nie trać serca i w wojsku nie rozszerzaj trwogi,
 Bo nie wzięłem śmiertelnej rany od tej strzały.
 Pas i kaftan, i blacha - te mnie ratowały.”
 „Najukochańszy bracie - król z jękiem odpowie - 185
 Ach, oby spełnili te słowa bogowie!
 Machaon, lekarz biegły, z rany cię wyleczy
 I przeciw ostrym bólom plastrem zabezpieczy.”
 Śpieszno rozkaz woźnemu Tałtybowi daje:
 „Idź, niechaj tu czym prędzej boski lekarz staje, 190
 Godny syn Asklepiosa. Niechaj nie odwleka,
 Oto Menelaj wsparcia z jego ręki czeka.
 Z Trojan czy ktoś z Lików zgubną wypuścił strzałę,
 Z czego my rzewnie płaczem, z tego on ma chwałę.”
 Nie odkłada rozkazu spełnić sługa wierny, 195
 Czym prędzej się przeciska przez naród pancerny,
 Szukając Machaona. Zaciągnięte z Tryki
 Otaczają go wkoło mężne wojownicy.
 Do niego się odzywa woźny tym wyrazem:
 „Przychodzę tu do ciebie z Atrydy rozkazem, 200
 Jak najprędzej cię widzieć król narodów żąda,
 Ranny Menelaj wsparcia twej ręki wygląda.
 Z Trojan czy z Lików zgubną ktoś wypuścił strzałę,
 Z czego my rzewnie płaczem, z tego on ma chwałę.”
 Zasmucił się Machaon, słysząc wyraz taki; 205
 Idą oba przez gęste Achajów orszaki.
 Przychodzą, gdzie Menelaj cios wziął z rąk zdradzieckich.
 Otoczony przez pierwszych bohaterów greckich
 Stał pośrodku nich rycerz do bogów podobny.
 Zaraz wyjmuje strzałę; kolce w pas ozdobny 210
 Mocno wbite, gdy ciągnął, skrzywione zostały.

Zdjął z niego pas i blachę lekarz doskonały,
 Opatrzywszy zaś ranę, wyssał krew, a potem
 Rozlał balsam na miejsce ostrym tknięte grotem.
 W cudnych skutkach moc tego balsamu wślawiona, 215
 On go dostał od ojca, ojciec od Chejrona.
 Gdy ci mają o rannym Atrydzie staranie,
 Tymczasem się waleczni zbliżają Trojanie.
 Równie się biorę Grecy do Aresa sprawy.
 Wtenczas Agamemnona widać umysł żwawy: 220
 Nie zna trwogi, od bitwy zwlekania daleki,
 I sam na plac krwi leci, i prowadzi Greki.
 Wysiadł z wozu, a konie, z których ogień pryska,
 Eurymedon hamuje wpośród bojowiska,
 Woźnica doskonały, syn Ptolemejowy. 225
 Blisko się trzymać wielu król zaleca słowy,
 By gdzie spocząć miał, długim zmordowany trudem.
 Sam, pieszy, między greckim przechodzi się ludem;
 Gdzie widzi serca chciwe kurzawy i znoju,
 Takimi jeszcze słowy zachęca do boju: 230
 „Niech w was, Grecy, ten zapal szlachetny nie stygnie!
 Nie za zdrajcami Kronid swą prawicę dźwignie.
 Którzy świętą przysięgę złamali niegodnie,
 Na szpetną pójdą pastwę sępom za swe zbrodnie.
 A my, gdy padnie przez nas Ilijon zburzony, 235
 Powieziem na okrętach ich dzieci i żony.”
 Ale na gnuśnych ostrym wyrazem powstaje
 I sprawiedliwym gniewem zapalon, tak łaje:
 „Na łup nieprzyjacielskiej wystawiony strzały,
 Motłochu podły, czego stoisz odurzały? 240
 Skąd ta niemęska bojaźń? Skąd to pomieszenie?
 Za co, jak długim biegiem zmordowane łanie,
 Ledwie się mdlą na ziemi wspierające nogą,
 Na plac bitwy patrzycie z zimną w sercach trwogą?
 Czekaścież, aż się zbliżą trojańskie szeregi 245
 I szeroko zastąpią całe morza brzegi?
 Natenczas wy dopiero chcecie, nikczemnicy,
 Doświadczać wsparcia możnej Kronidy prawicy?”
 Tak łaje gnuśnych, mężnych grzeje wojowników.
 Wreszcie do licznych Krety przybliżył się szyków; 250
 Te przy Idomeneju biorą się do zbroi,
 Wódz jak silny odyniec na ich czele stoi;
 śmiały Meryjon tylne ustawia orszaki.
 Bardzo Agamemnona cieszy widok taki,

Więc królowi oświadcza z tego radość swoją: 255
 „Między wodzami Greków, którzy są pod Troją
 Słusznie trzymasz pierwszeństwo, czy w boju, czy w radzie,
 Czy też na poświęconej dla bogów biesiadzie,
 Gdzie są wodom stawiane pełne wina czary;
 A gdy napój dla innych leją podług miary, 260
 My zawsze napełnioną mamy czasę oba
 I tyle wypić możesz, co ci się podoba.
 Ale śpiesz się do boju, dawną utwierdź sławę.”
 „Zawsze, Atrydzie, wiernie popieram twą sprawę -
 Odpowiedział wódz Krety - jakie od zaczęcia, 265
 Takie aż do skończenia będą przedsięwzięcia.
 Lecz idź, zachęcaj drugich, przyspieszaj spotkanie,
 Skoro przymierze pierwsi złamali Trojanie.
 Za znieważenie bogów, za zdradę szkaradną,
 śmierć i tysiączne klęski na ich głowy padną.” 270
 Podnoszą serce w królu słowa tak szlachetne.
 Oddała się, obiega inne hufce świetne.
 Przychodzi do Ajasów: tych już zbrojne szyki,
 Za nimi tłumem piecze ciągną wojownicy.
 A jak, gdy od zachodu zadmie wiatr ponury, 275
 Widzi ze skały pasterz wznoszące się chmury:
 Czarne mu się jak smoła pokazują z dala,
 Idą z okropnym szumem, wnet powstaje fala
 I ode dna porusza Oceanu wody,
 On przelewały zapędza do jaskini trzody - 280
 Tak idzie z Ajasami w gęstych szykach młodzież,
 Przeraza jej broń straszna i Aresa odzież.
 Cieszy się król, gdy zastęp tak piękny obaczy,
 I czucie swoje tymi wyrazy tłumaczy:
 „Ajasowie, najpierwsi w bohaterskiej zbroi, 285
 Tu mi słowa jednego wyrzec nie przystoi.
 Tak mężnych, pilnych wodzów pokrzywdziłbym cnotę,
 Niecąc w rycerzach waszych do boju ochotę.
 W was samych mają oni do męstwa wzór żywy.
 Oby tym ogniem wszystkie zapalił Argiwy 290
 Sam Dzeus, Pallas, Apollo, a wnet greckie ramię
 Dumnej Troi dobędzie i wieże jej złamie!”
 Oddała się, to mężnej powiedziawszy młodzi,
 Aż do mężnego mówcy Nestora przychodzi.
 Stawia swoich, zachęca; z nim bitew świadomi, 295
 Alastor, Chajmon, Bijas, Pelagon i Chromi.
 W pierwszym rzędzie z wozami dzielne stawia konie,

W tyle piechotę liczną tamtym ku obronie.
 A podejrzanych w męstwie we środku zamyka:
 Tak gnuśny, choćby nie chciał, żwawo się potyka. 300
 Lecz jezdny przykazuje wstrzymywać rumaki
 I nie lecieć do boju zmieszawszy orszaki:
 „Niech żaden z was, niewczesnym zapałem zagrzany,
 Nie wybiega, rzuciwszy swój szyk, na Trojany,
 Zbyt ufny w sztuce jazdy, na los niesie życie! 305
 Lecz nie cofajcie kroku, bo się osłabiecie.
 Kto, ze swego strącony, na cudzy wóz wsiedzie,
 Niech raczej dzidą walczy, tak najlepiej będzie.
 Tymi niegdyś sposoby, w sztuce boju sławni,
 Brali miasta i pole wygrywali dawni.” 310
 Tak w bitwach doświadczony starzec ich oświeca,
 Co w sercu króla mężów żywą radość wznieca.
 „Obyś - mówi - jak dusza w tobie niezłamana,
 Takie miał dzielne siły i krzepkie kolana!
 Lecz cię starość nachyla, która wszystkich gniecie; 315
 Raczej by innych gniotła, a tyś był w lat kwiecie!”
 „O, Atrydzie! - rzekł Nestor - wiek mnie dziś osłabił:
 Czemóż ja nie ten, kiedym Ereutala zabił!
 Nie wszystkim ludziom niebo daje razem dary:
 Wtedy był młody, silny, dziś słaby i stary. 320
 Lecz będę w boju, wesprę walczących przestrogą;
 Jedno jest to, co jeszcze starzy zrobić mogą.
 Niechaj ten dzidą w polu nieprzyjaciół zmiata,
 Kogo ogniem kwitnące podżegają lata.”
 Skończył, a król z pociechą serca dalej śpieszy, 325
 Aż nareszcie przychodzi do ateńskiej rzeszy.
 Lecz nic przy Menelaju boju nie oznacza,
 Bezczynny wódz, bezczynne wojsko go otacza.
 Tuż Itak, wielki radą, niezmordowan trudem,
 Walecznych Kefalensów otoczony ludem. 330
 Jeszcze do nich wojenne nie doszły okrzyki,
 Gdyż dopiero się właśnie poruszały szyki
 Trojan, jeźdźców odważnych, i greckich rycerzy.
 Czekali więc, aż który wprzód zastęp uderzy
 I zaczynając bitwę na Trojan naskoczy. 335
 Agamemnon im gnuśność wyrzuca przed oczy:
 „Krwi Peteja, którego Dzeus ukochał wiele,
 I ty, co zawsze chytre przemyślasz fortele,
 Czemu z dala stoicie? Nie szukacie znoju?
 Czekać, aż was drudzy uprzedzą do boju? 340

Wam pierwszym należało mężnie zacząć sprawę
 I na placu Aresa poruszyć kurzawę,
 Jak was pierwszych przyzywam do mojego stołu.
 Bo gdy się zgromadzają wodzowie pospołu,
 Dobrze wam zgotowana smakuje biesiada, 345
 Dobrze się wino spija, dobrze mięso zjada.
 Lecz gdy mężnie wystawić trzeba w polu życie,
 Dziesięciu się uprzedzić pułkom dozwolicie.”
 Wskroś Odyseja takie wymówki przebodły: 349
 „Do mnież - rzekł - królu, wyrzut kierujesz tak podły?
 Namże wymawiasz gnuśność do rycerskiej sprawy?
 Niech się tylko z Trojany rozpocznie bój krwawy,
 Chciej patrzeć, a nie będzie tajne twemu oku,
 Że Odysej nikomu nie ustąpi kroku;
 W najpierwszym rzędzie ojciec Telemacha stanie, 355
 A ty wstydzisz się będziesz za pochopne zdanie.”
 Poczul Atryd, że wyraz ten z gniewu pochodzi,
 Więc z uśmiechem poprzednie wyrzuty łagodzi:
 „Przemyślny Odyseju, cny Laerta synu,
 Nie łaję cię, nie grzeję do mężnego czynu. 360
 Wiem, że w roztropne rady twoje myśli płodne,
 Wiem, że twoje uczucia z moimi są zgodne.
 Niechże słowo zbyt prędkie nie wzbudza niechęci,
 Niech je bogi na zawsze wymażą z pamięci.”
 Tych zostawia, dalej obiega lud orężny 365
 I przychodzi do miejsca, gdzie był Tydyd mężny.
 Stoi rycerz w pośrodku swych wozów i koni,
 Przy nim Stenel, od młodu współnik jego broni.
 Ich także Agamemnon gniewny upomina
 I w takie rzeczy słowa do Tydeja syna: 370
 „Wielkiego ojca plemię, i ciebie strach ima?
 I ty patrzysz na pole błędnymi oczyma?
 Niezwykła Tydejowi, by kiedy się wzdrygał,
 W męstwie, w sztuce walczenia najśmielszych prześcigał.
 Jam nie widział, świadkowie dzieł jego tak głośzą 375
 Którzy nad bohaterów wszystkich go przenoszą.
 W owym on czasie, kiedy zbierali lud zbrojny
 Z Polinejkiem walecznym do tebańskiej wojny,
 Przyszedł jak gość do Myken i na bogi żebrał,
 By od nas pomoc w mężnym rycerstwie odebrał. 380
 Myśmy im chcieli silne przystawić orszaki,
 Ale nas Dzeus powstrzymał opacznymi znaki.
 Poszli bohaterowie. Będąc na przestrzeni

Azopu, co się wieczną murawą zieleni,
 Zgodnym ślą do Teb zdaniem Tydeja za posła; 385
 Nie zlekła się wyprawy tej dusza wyniosła.
 Zastał u Eteokla na uczcie Tebany:
 Choć sam, w Kadmejów tłumie staje niez pomieszany,
 Jeszcze śmiało wyzywa wszystkich i zwycięża;
 Tak przychylna wspierała Pallas tego męża. 390
 Czym rozżarci Tebanie, gdy rycerz odchodzi,
 Na zasadzce pięćdziesiąt zastawiają młodzi
 Pod dwoma dowódcami, Likofontem dzielnym
 I Meonem, co równy bogom nieśmiertelnym.
 Wszyscy polegli trupem, i z tego pogromu 395
 Sam Meon, z woli nieba, powrócił do domu.
 Taki był wielki Tydej, Etolii chwała;
 Syn jego lepiej mówi, lecz za to mniej działa.”
 Nie był z czucia, z żywości Dyjomed wyzuty,
 Skromnie jednak przyjmuje monarchy wyrzuty; 400
 Lecz żwawy Kapaneja syn przerwał milczenie:
 „Nie praw nam fałszu, królu, miej prawdy baczenie,
 Bo my się z dzielniejszymi i od przodków znamy:
 Myśmy i Teby wzięli, ów gród siedmiobramy,
 Z małą tam przyciągnąwszy liczbą towarzyszy 405
 Wsparci tylko łaską i znakami Kronidy.
 Oni swym bezrozumem zgubili się sami,
 Nie kładź więc, królu, na równi ojców naszych z nami.”
 A Dyjomed na niego spojrzawszy surowo:
 „Milcz - rzecze - mój Stenelu! Bacz na moje słowo! 410
 Nie mam za złe królowi ani mnie to gniewa,
 Że on, obchodząc Greki, do boju zagrzewa.
 Jeśli Troja upadnie, lud jej będzie zbity,
 Jego stąd, jako wodza, najpierwsze zaszczyty.
 Wstyd zaś, gdy z niczym greckie powrócą narody. 415
 A teraz dajmy męstwa naszego dowody.”
 Rzekł i, co wyrzekł, tego dokonać nie zwłoczył,
 Wraz w pysznej zbroi z wozu na ziemię zeskokczył,
 Około piersi króla tak strasznie miedź szczękła,
 Że najtęższa dusza na ten dźwięk by się zlekła. 420
 Jak, gdy ogromną paszczą morze wiatr ozionie,
 Pędzą wały ku brzegom poruszone tonie,
 Najpierwej się na głębi zbierają bałwany,
 Wnet ziemię hukliwymi szturmują tarany
 I wzdąwszy się, nad góry wznoszą się skaliste, 425
 Daleko wybuchając słońości pienne,

Tak skupione do boju greckie wojsko śpieszy.
 Każdy z osobna swojej wódz przoduje rzeszy,
 A najgłębsze milczenie w tyłu mężów tłumie:
 Sądziłbyś, że tak liczny lud mówić nie umie; 430
 Tym milczeniem szanują przewodniki swoje.
 Naokoło blask świetne rozstrzelają zbroje,
 A że słowa nie słyszą od tyłu rycerzy,
 Zda się, że sam dzid idzie las i mur puklerzy.
 Z jakim się owce w stajni odzywają bekiem, 435
 Gdy z wymion ich naczynia napełniają mlekiem,
 A mać na głos jagnięcia swego odpowiada,
 Z takim się wrzaskiem Trojan porusza gromada.
 Niesfornymi powietrze rozlega się krzyki,
 Różne ludy różnymi wołają języki. 440
 Ta Aresa, ta Atenę ma za sobą strona:
 Wszędzie Dejmos i Fobos, i Eris szalona,
 Co nigdy krwi niesyta, do niej zawsze dyszy,
 Sroga siostra srogiemu bratu towarzyszy;
 Mała ona w początkach, wnet w górę się wzbije, 445
 Nogami depta ziemię, głowę w niebie kryje.
 Ta zajadłą nienawiść w serca ludu wlewa
 I przechodząc przez rotę, do mordów zagrzewa.
 A gdy się wojska na Aresa polu zbiorą,
 Wnet się dzida miesza z dzidą, zbroja ze zbroją, 450
 Siła walczy na siłę, tarcza trze się z tarczą,
 Zgiełk się szerzy, pociski na powietrzu warczą,
 Krzyczą zwycięzcy, smutnie wyją zwyciężeni,
 Ziemia płynie rozmiękła od krwawych strumieni.
 Jak z krynic wychodzące dwa bystre potoki 455
 Spadają po urwiskach wyniosłej opoki -
 Szum straszny się rozlega po całej krainie,
 Nim nurty w przepaścistej złączą się dolinie,
 A pasterz z dala słucha, co znaczy ta flaga -
 Tak ci z sobą walczą, strach i krzyk się wzmaga. 460
 Antyloch Echepola, który stał na czele,
 Jednego z pierwszych mężów silną dzidą ściele,
 Trafia w szyszak, na którym pyszna pływa kita;
 Skaleczone pociskiem czoło, kość przebita.
 Zaraz noc wieczna w oczach bohatera siada 465
 I zwalony jak wieża na ziemię upada.
 Elefenor, co wodzą Abantów się szczycił,
 Upadłego rycerza za nogi uchwycił
 I spośród strzał unosił, aby zedrzeć zbroję;

Lecz niedługo przyplącił życiem śmiałość swoją, 470
 Bo gdy spostrzegł Agenor, że wódz przechylony,
 Ciągnąc trupa, odsłonił bok na obie strony,
 Zaraz mu ostrą dzidą ciężką ranę zadał.
 Upadł syn Chalkodona i życie postradał.
 Przy nim srożą się Greków i Trojan orężę, 475
 Walczą z sobą jak wilki stron przeciwnych mężę.
 Wnet Ajas Telamonid Symoiza zmiecie.
 Młody bohater jeszcze w pierwszym wieku kwiecie;
 Gdy matka z rodzicami trzody odwiedziła,
 Przy Symoencie, z Idy schodząc, go powiła 480
 I nazwała od rzeki. Prędko życie stracił
 Ni za wychowanie miłym rodzicom nie spłacił.
 Pchnięty w pierś dzidą straszną syna Telamona,
 Która za ramię przeszła, upada i kona.
 Jako na brzegach bagna topola wyrosła, 485
 Co pysznymi gałęzmi wierzch do góry wzniosła,
 Gdy ją cieśla obali powtarzanym razem,
 Mając z niej koło płytkim wyrobić żelazem,
 Wiednieje i usycha na pobrzeżu wody,
 Tak, ze zbroi odarty, leży rycerz młody. 490
 W świetnym pancerzu Antyf oszczep swój wymierza,
 Ale chybia Ajasa, a za to uderza
 Odysa towarzysza, Leuka, i zabija,
 Gdy koło Symoiza ciała się uwija.
 W bok srogi cios odebrał, puścił trupa z ręki, 495
 Upadł, a zbroi głośne uderzyły dźwięki.
 Na śmierć współziomka strasznie się Odys rozjada,
 Więc zemstą zapalony do przodu wypada,
 Krwawym połyska wzrokiem, groźnym ciosem godzi;
 Tym zatrwożone Trojan wojsko w tył uchodzi. 500
 Jednak zamach nie próżny z ręki jego idzie:
 Demokon, syn Pryjama, który paś w Abidzie
 Ojca klacze i stamtąd na wojnę pośpieszył,
 Wziął ranę, cios na wylot skronie jego przeszył.
 Zaraz się w oczach smutnej nocy ciemność zgęśla, 505
 Upadł, a zbroja na nim przeraźliwie chrzęśla.
 Najpierwsze się cofają Trojan wojownicy,
 Nawet sam wielki Hektor, a Grecy z okrzyki
 Ciągną trupy i śmiałym następują krokiem;
 Co Apollo z Pergamu boskim widząc okiem, 510
 Rozgniewany, Trojanom tak dodaje męstwa:
 „Trwajcie! Nie ustępujcie Achajom zwycięstwa!

Nie z żelaza ich ciała ani z twardej skały,
 Aby krwawymi groty tknięte być nie miały.
 Prześlicznej syn Tetydy, Pelid, się nie bije, 515
 Lecz warząc w sercu gniewy, na nawie się kryje.”
 Tak im z murów pergamskich mówił bóg straszliwy;
 Lecz z drugiej strony Pallas zagrzewa Argiwy,
 Gdzie tylko osłabione w nich męstwo dostrzega.
 Wtedy okrutnym Dyjor wyrokiem polega, 520
 Wódz z Ajnos, syn Imbraza, co Trakom dowodził.
 Pejros go w nogę ostrym kamieniem ugodził.
 Trzasła kość, pękły żyły od okrutnej skały,
 Chyli się, na wznak pada bohater omdlały
 I ledwie oddychając, swym ręce podaje. 525
 Lecz Pejros, co go zranił, nagle nad nim staje,
 Pcha dzidą, rana wewnątrz wypuszcza szeroka.
 Skonał, już biedny nie otworzy oka.
 Wtedy na Pejra mężny Toas oszczep rzuca;
 Przedziurawiwszy piersi, wbił się pocisk w płuca, 530
 Przyskoczył i wyciągnął, zaraz mieczem błysnął,
 Utopił go we wnętrzu i duszę wycisnął.
 Lecz próżno na odarcie jego zbroi dyszy,
 Znalazł odpór od śmiałych wodza towarzyszy;
 Trakowie, co na wierzchu głowy wznoszą włosy, 535
 Groźącymi zwycięzcę obkoczyli ciosy:
 Więc choć bił się odważnie, nacierał zażarcie,
 Cofnąć się musiał, równe znalazłszy oparcie.
 Tak wodze, ten Epejów, ten trackiej młodzieży,
 Obok padli, a przy nich mnóstwo innych leży. 540
 Gdyby kto po tym krwawym przeszedł bojowisku,
 Nie lękając się ciosów gęstego pocisku,
 Przez Palladę, od szwanku broniącą, niesiony,
 Tak obie by po równo męstwo wielbił strony:
 Bo tak na śmierć Trojanie, jak i Grecy biegli 545
 I pole zmieszany trupami zalegli.